

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10

OGŁOSZENIA ILLUSTRACJE

Z.S.R.R. przystępuje do zniszczenia nacjonalizmu ukraińskiego

Sensacyjne rewolucje C.K. Ukraińskiej partii komunistycznej

MOSKWA, 27.11. — Po sprawozdaniu sekretarza ukraińskiej komunistycznej partii Stanisława Kosiora na temat polityki narodowościowej, plenium centralnego komitetu ukraińskiej partii komunistycznej przyjęło szereg sensacyjnych rewolucyjnych rezolucji skierowanych przeciw nacjonalizmowi ukraińskiemu.

Rezolucje twierdzą m. in., że wszystkie wykryte w ostatnich latach na Ukrainie organizacje kontrrewolucyjne żywią nadzieję na interwencję zagraniczną. Akcja nacjonalistów ukraińskich czerpała zachętę z faktu powstania dyktatury faszystowskiej w Niemczech, okazującej jawne poparcie rosyjskim i ukraińskim biogwardystom i propagowanemu otwarciu w prasie zamiaru oderwania Ukrainy od Z. S. R. R. Rezolucje wymieniają tu literalnie wszystkich niekomunistycznych polityków ukraińskich, znajdujących się w Polsce, Niemczech lub Czechosłowacji, przywódców Undo, U. O. W., ukraińskich eserów, S. D., monarchistów, „szrajców narodu ukraińskiego”.

„Dalej czytamy o stworzeniu „gnazd kontrrewolucyjnych” w komisariatach ludowych: oświaty, sprawiedliwości i rolnictwa Ukrainy sowieckiej. Szczególnie ostro atakowany jest zmarły b. komisarz oświaty Skrypniak, któremu zarzeka się oderwania Ukrainy od Z. S. R. R. i zwrócenia jej ku Gaelli.

W konkluzji rezolucji stwierdzają, że głównym niebezpieczeństwem obecnego etapu na Ukrainie stał się lokalny nacjonalizm, grupujący dokoła siebie

najróżniejsze elementy kontrrewolucyjne, nie wyluczając szowinistów wielko-rosyjskich, dążących do osłabienia Z. S. R. R.

Wobec tego komisariat oświaty oraz instytucje naukowe miały być poddane definitywnie „oczyszczaniu” z elementów nacjonalistycznych.

Wreszcie rezolucje wypowiadają wątkę „elementom faszystowskim”

wśród mniejszości polskiej, niemieckiej i moldawiańskiej na Ukrainie. Rezolucje kończą się zapowiedzią powyższych zarządzeń będących wyrazem woli dotychczasowej sowieckiej polityki narodowościowej i walki z wielko-rosyjskim faszysmem, która będzie kontynuowana z całą bezwzględnością, ponieważ stanowi on źródło odwiecznej dla nacjonalizmu ukraińskiego.

Manifestacje górników Rozrost bezrobocia we Francji

PARYŻ, 27. 11. — Tel. wł. — W szeregu miast północno-zachodniego okręgu przemysłowego Francji urządzili górnicy wielkie manifestacje przeciwko rosnącemu stale bezrobociu w kopalnictwie.

W Arras, Bethune, Douai i Valenciennes odbyły się pochody z udziałem 50 do 100 tysięcy ludzi, którzy przy śpiewie pieśni rewolucyjnych przedłożyli swoje postulaty.

W Arras doszło do awantury, jednak nie miała ona poważniejszych następstw.

W Valenciennes policja przemocą wsadziła do pociągu paryskiego posta komunistycznego Deweza, który w swoim czasie napisał sparsentów napisy przeciwzrzą-

Min. Beck na Zamku

W niedzielę wieczorem P. Prezydent powrócił z uroczystości w Grodnie.

Wczoraj w południe P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na dworszej audjencji ministra spraw zagranicznych p. Becka.

B. por. Ciołkosz w więzieniu

W Tarnowie aresztowano i osadzono w więzieniu posta Adama Ciołkosza, skazanego w procesie brzeskim.

Aresztowanie posta Adama Ciołkosza odbyło się w następujących okolicznościach: W niedzielę o 4-ej po południu odbyło się w Tarnowie zgromadzenie socjalistyczne, w którym wzięło udział parę tysięcy robotników i robotnic. Na wiecu przemawiał Ciołkosz. Po skończonym wiecu Ciołkosz wsiadł do samochodu, aby udać się do znajomych. W tej chwili policja zatrzymała auto i aresztowała Ciołko-

Zlinczowani bandyci Całe miasto ruszyło na więzienie

NOWY JORK, 27.11. Tel. wł. — Kalmornijskie miasto San Jose było ubiegłej nocy terenem dzikich ekscesów ze strony mieszkańców wobec dwu prze-

siadających w więzieniu kidnapperów Thurmonta i Holmesa.

Bandyci ci porwali jeszcze w październiku 22-letniego syna miejscowego bogatego importera i zażądał za jego wydanie okupu w wysokości 40 tys. dolarów. Mimo, iż łupiec wpłacił część pieniędzy i zobowiązał się cały okup uiszczyć, bandyci syna mu nie wydali, twierdząc, iż jest ukryty w górach i że trzeba dłuższego czasu na sprowadzenie go do miasta.

Tymczasem policja zdołała obu ująć i wszczęła poszukiwania za porwanym.

Poszukiwania te nie dały wyniku. W dniu wczorajszym nadeszła z San Francisco wiadomość, iż myśliwi polujący na kaczki znaleźli w zatoce strażnicze zamaskowane przez rękawy zwłoki, które zdolano rozpoznać jako zwłoki porwanego chłopca.

Wiadomość ta wywołała w mieście niesłychane wzburzenie. Wszyscy niemal mieszkańcy wyszli na ulice, urządzili demonstracje przed więzieniem, gdzie znajdowali się obaj kidnapperzy. W pewnej chwili padło hasło do lyncza. Tłum przypuścił szturm do więzienia, lecz został odparty pałkami gumowymi policjantów. Wrzenie w mieście mimo to nie ustawało.

Koło północy oszaleli chęcią zemsty mieszkańcy rzucili się drugi raz na więzienie, obezwładnili strzegących go 25 policjantów, otworzyli cele i obaj zbrodniarzy wydali na ulicę. Bandyci, widząc, iż grozi im śmierć z rąk dzikiego tłumu, bronili się zaciekle. Skrepowano ich, usta zaklebowano i zawleczono do leżacego za miastem St. James - parku, gdzie obu powieszono.

Gdy nadeszły posiłki policyjne, wszyscy mieszkańcy już najspokojniej spali w swych mieszkaniach, tak, że żadnego ze sprawców samosądu nie zdolano ująć.

Echa dramatu na torze sprawa zmarłego żokieja

W wydziale cywilnym sądu okręgowego w Warszawie znalazła się wczoraj sprawa tragicznie zmarłego żokieja Ignacego Magdałińskiego, który zginął w maju r.b. na torze. Zmarły pozostawił poważne długi. Rodzina miała otrzymać premię asekuracyjną w wysokości 30.000 zł., jednak wierzyciele położyli na tej sumie areszt.

sumy ubezpieczeniowej z aresztu, dowodząc, iż kwoty asekuracyjne nie podlegały egzekucji.

Sąd zdjął zajęcie, wobec tego, iż strony zameldowały, iż nastąpiło pogodzenie.

Van der Lubbe nawoół przyłomny

LIPSK, 27.11. — Van der Lubbe, który popadł znowu w całkowitą apatię, jest prawie nawoół przyłomny. Siedzi ze zwieszoną w dół głową, zupełnie nie interesując się przebiegiem rozprawy.

Dziś w dalszym ciągu badania są świadkowie.

Konfrontacja ofiary ze zbrodniarzem symu ującym obłąd

W dalszym ciągu śledztwa w sprawie napadu rabunkowego, dokonanego przez Czesława Przybylskiego na kasjerkę warszawskiej kolektury Juliana Langnera (Wolska 6), p. Halinę Szczecińska, w dniu wczorajszym odbyła się konfrontacja ofiary bandyckiego napadu ze zbrodniarzem Przybylskim.

Konfrontacja odbyła się w mieszkaniu p. Szczecińskiej (Włńska 5), która pozostaje od czasu napadu w łóżku. W czasie konfrontacji p. Szczecińska z całą dokładnością

opisała przebieg napadu bandyckiego i rozpoznała w aresztowanym Przybylskim sprawcę. Bandytę Przybylskiego pod silną eskortą przewieziono karetka więzienną. Przybylski wkrótce po przybyciu z powrotem do celi więziennej, cofnął swe pierwotne przyznanie się do winy i od tego momentu zaczął symulować obłąd. Będzie on poddany badaniu lekarskiemu.

Dochodzenie przeciwko bandycie Przybylskiemu prowadzone jest w trybie doraźnym.

Zastanówmy się trochę...

Niestety -- szczerą prawdą

Dokładniej -- niedość nęczy-
ciństwa szkół powszechnych nie
dotyczyło już podwójnym
na łamach naszego pisma wiele
niebiosa. Każdy, ktokolwiek miał
chance przyglądać się pracy tych
szkół, chciałoby na najbliższym
odczytać, przynajmniej na krótko
nie, że jest to praca w całym te-
go słowa znaczeniu -- szczerą
wła.

Nasza przeszłość, niema tradyc-
ji, którejbyśmy musieli czy
nauczycielka nie musiała zwal-
niać, w męczącej pracy, pędzić
za plecami zdobywając sobie co-
raz to nowe pozycje, do chwili
aż -- dokoła zupełnie opadła i
spokojnie miała chcieć do pracy
wrócić.

Półki jest młodzież, to wazy
słone drobnotka... opowiada
swoją naukę, która niedawno
na studiach seminarium i do-
stała powagę w jednej ze szkół
powszechnych pod Warszawą.
Nie przeraża mnie to, że ma-
nie co dzień wstawać o godzinie
6-iej rano, aby potem tłumie
trawiać i kolektka. Nie przera-
ża i to, że wychodzę ze szkoły
dopiero o 5 godzinie -- po pol-
dnie.

Nie przeraża mnie dzieła to,
że mam w klasie 55 dzieci i to
właśnie w tym czasie, kiedy
nie ma czasu na przygotowa-
nie materiału, burzarnia, ba! --
nie ma tam błoty. Jest -- ne-
dza. Rozpaczliwa niedza... Szko-
ła jest oczywiście dla dzieci ser-
malnych, ale zaręczam panu, że
85 proc. matek uczniów i uczo-
nic -- to półgłówki. Niedza, alko-
hol, tysiąc najróżniejszych cho-
ród. Żeby pan te dzieci zoba-
czył! Te głowy obryznięte, wy-
dęte brzochy, pokrzywione czo-
ła, nie mówię tego, że to jest
nie, nie mówię, że nie o ubra-
niu. Ale, czy można patrzeć spo-
kajnie, jak te dzieciaki, przycho-
dzą do szkoły na naukę, żują
z głodu kawałki drzewa, zwiędła
trawę jesienną; tym najbardziej-
szym staramy się własnymi siła-
mi kupić chociaż garnuszek mie-
ka, bulki.

Nie mówię tego, że to jest
nie, nie mówię, że nie o ubra-
niu. Ale, czy można patrzeć spo-
kajnie, jak te dzieciaki, przycho-
dzą do szkoły na naukę, żują
z głodu kawałki drzewa, zwiędła
trawę jesienną; tym najbardziej-
szym staramy się własnymi siła-
mi kupić chociaż garnuszek mie-
ka, bulki.

Nie mówię tego, że to jest
nie, nie mówię, że nie o ubra-
niu. Ale, czy można patrzeć spo-
kajnie, jak te dzieciaki, przycho-
dzą do szkoły na naukę, żują
z głodu kawałki drzewa, zwiędła
trawę jesienną; tym najbardziej-
szym staramy się własnymi siła-
mi kupić chociaż garnuszek mie-
ka, bulki.

Nie mówię tego, że to jest
nie, nie mówię, że nie o ubra-
niu. Ale, czy można patrzeć spo-
kajnie, jak te dzieciaki, przycho-
dzą do szkoły na naukę, żują
z głodu kawałki drzewa, zwiędła
trawę jesienną; tym najbardziej-
szym staramy się własnymi siła-
mi kupić chociaż garnuszek mie-
ka, bulki.

Nie mówię tego, że to jest
nie, nie mówię, że nie o ubra-
niu. Ale, czy można patrzeć spo-
kajnie, jak te dzieciaki, przycho-
dzą do szkoły na naukę, żują
z głodu kawałki drzewa, zwiędła
trawę jesienną; tym najbardziej-
szym staramy się własnymi siła-
mi kupić chociaż garnuszek mie-
ka, bulki.

Nie mówię tego, że to jest
nie, nie mówię, że nie o ubra-
niu. Ale, czy można patrzeć spo-
kajnie, jak te dzieciaki, przycho-
dzą do szkoły na naukę, żują
z głodu kawałki drzewa, zwiędła
trawę jesienną; tym najbardziej-
szym staramy się własnymi siła-
mi kupić chociaż garnuszek mie-
ka, bulki.

Nie mówię tego, że to jest
nie, nie mówię, że nie o ubra-
niu. Ale, czy można patrzeć spo-
kajnie, jak te dzieciaki, przycho-
dzą do szkoły na naukę, żują
z głodu kawałki drzewa, zwiędła
trawę jesienną; tym najbardziej-
szym staramy się własnymi siła-
mi kupić chociaż garnuszek mie-
ka, bulki.

Nie mówię tego, że to jest
nie, nie mówię, że nie o ubra-
niu. Ale, czy można patrzeć spo-
kajnie, jak te dzieciaki, przycho-
dzą do szkoły na naukę, żują
z głodu kawałki drzewa, zwiędła
trawę jesienną; tym najbardziej-
szym staramy się własnymi siła-
mi kupić chociaż garnuszek mie-
ka, bulki.

Nie mówię tego, że to jest
nie, nie mówię, że nie o ubra-
niu. Ale, czy można patrzeć spo-
kajnie, jak te dzieciaki, przycho-
dzą do szkoły na naukę, żują
z głodu kawałki drzewa, zwiędła
trawę jesienną; tym najbardziej-
szym staramy się własnymi siła-
mi kupić chociaż garnuszek mie-
ka, bulki.

Nie mówię tego, że to jest
nie, nie mówię, że nie o ubra-
niu. Ale, czy można patrzeć spo-
kajnie, jak te dzieciaki, przycho-
dzą do szkoły na naukę, żują
z głodu kawałki drzewa, zwiędła
trawę jesienną; tym najbardziej-
szym staramy się własnymi siła-
mi kupić chociaż garnuszek mie-
ka, bulki.

Nie mówię tego, że to jest
nie, nie mówię, że nie o ubra-
niu. Ale, czy można patrzeć spo-
kajnie, jak te dzieciaki, przycho-
dzą do szkoły na naukę, żują
z głodu kawałki drzewa, zwiędła
trawę jesienną; tym najbardziej-
szym staramy się własnymi siła-
mi kupić chociaż garnuszek mie-
ka, bulki.

Nie mówię tego, że to jest
nie, nie mówię, że nie o ubra-
niu. Ale, czy można patrzeć spo-
kajnie, jak te dzieciaki, przycho-
dzą do szkoły na naukę, żują
z głodu kawałki drzewa, zwiędła
trawę jesienną; tym najbardziej-
szym staramy się własnymi siła-
mi kupić chociaż garnuszek mie-
ka, bulki.

Nie mówię tego, że to jest
nie, nie mówię, że nie o ubra-
niu. Ale, czy można patrzeć spo-
kajnie, jak te dzieciaki, przycho-
dzą do szkoły na naukę, żują
z głodu kawałki drzewa, zwiędła
trawę jesienną; tym najbardziej-
szym staramy się własnymi siła-
mi kupić chociaż garnuszek mie-
ka, bulki.

wie jaknajwerniejszy obraz wa-
runków naszej pracy.

Szkola nasza, niema własnego

W więzieniach zabratnie miejsc dla panów adwokatów

W dniu wczorajszym nastąpiło a-
resztowanie adwokata warszawskiego
Jerzego Władysława Eborowicza (Mar-
szakowska 48). Polecenie aresztowa-
nia wydała Prokuratura Sądu Okręgo-
wego w Warszawie.

Aresztowanie adw. Eborowicza na-
stąpiło, wskutek skarki, złożonej do
prokuratora przez Piotra Grzyba, z
Grodziska Mazowieckiego. W skardze
swój Grzyb oskarża adw. Eborowicza
o przywłaszczenie 1350 zł.

Adw. Eborowicza osadzono w wię-
zieniu przy ul. Dzieła.

Wizja lokalna w Rogowie po katastrofie w 1931 roku

W Rogowie odbyła się wizja są-
dowa dokonana przez warszawski
sąd okręgowy w związku z kata-
strofą z kwietnia 1931 r. Sprawa
dotyczy powództwa, wniesionego
przez firmę Dufinger i Borowik,
występującą o odszkodowanie z ty-
tułu zniszczonych towarów.

Sąd wespół z biegłymi pojechał
na st. Rogów, by na miejscu doko-
nać oględzin torów i zwrotnic. Bie-
gli sporządzą następnie orzeczenie
pisemne, z którego będzie można
zorientować się, kto ponosi winę
za kwietniową katastrofę.

Wizja lokalna w Rogowie po katastrofie w 1931 roku

Nowe porządki na Uniwersytecie

Wczoraj od rana na Uniwersytecie
warszawskim są przyjmowane
ponownie zapisy słuchaczy IV roku
i dalszych.

Dotychczasowe warunki, które
mniejszych semestrów rozłożona jest
na szereg następujących dni.

Na teren uniwersytetu wpuszczeni
są jedynie profesorowie, studenci
personel administracyjny i osoby,
zamieszkałe w budynkach uniwer-
syteckich, przyczem woźni uni-
wersyteckie prowadzą bardzo skrupu-
larną kontrolę legitymacji.

Dla zachowania porządku, wpro-
wadzono ruch dwustronny, t. zn.
wchodzi się bramą prawą, wycho-
dzi lewą.

Przy bramie prawej, już na tery-
torium uczelni, wystawiono dwie
budki drewniane, oraz specjalną
balustradę, która pozwalała na prze-
chodzenie tylko pojedynczym o-
sobom. W budkach chronią się
przed mroźnymi podmuchami wia-
trów.

Godziny ranne upływają w zupeł-
nym spokoju. W biurach, gdzie
przyjmowane są zapisy panuje du-
ży ruch, a jednocześnie absolutny
porządek.

Godziny ranne upływają w zupeł-
nym spokoju. W biurach, gdzie
przyjmowane są zapisy panuje du-
ży ruch, a jednocześnie absolutny
porządek.

Godziny ranne upływają w zupeł-
nym spokoju. W biurach, gdzie
przyjmowane są zapisy panuje du-
ży ruch, a jednocześnie absolutny
porządek.

Godziny ranne upływają w zupeł-
nym spokoju. W biurach, gdzie
przyjmowane są zapisy panuje du-
ży ruch, a jednocześnie absolutny
porządek.

Godziny ranne upływają w zupeł-
nym spokoju. W biurach, gdzie
przyjmowane są zapisy panuje du-
ży ruch, a jednocześnie absolutny
porządek.

Godziny ranne upływają w zupeł-
nym spokoju. W biurach, gdzie
przyjmowane są zapisy panuje du-
ży ruch, a jednocześnie absolutny
porządek.

Godziny ranne upływają w zupeł-
nym spokoju. W biurach, gdzie
przyjmowane są zapisy panuje du-
ży ruch, a jednocześnie absolutny
porządek.

Godziny ranne upływają w zupeł-
nym spokoju. W biurach, gdzie
przyjmowane są zapisy panuje du-
ży ruch, a jednocześnie absolutny
porządek.

budynku. Mieszał się w trzech od-
dzielnych drewniakach, w któ-
rych wynajmujemy izby. Oczy-
wiście absolutnie nie nadające
się na klasy. Niskie, ciemne, bru-
dne, wilgotne. Zaczęły się teraz
chłody. Trzeba palić w piecu.

Wizja lokalna w Rogowie po katastrofie w 1931 roku

Wizja lokalna w Rogowie po katastrofie w 1931 roku

Wizja lokalna w Rogowie po katastrofie w 1931 roku

Wizja lokalna w Rogowie po katastrofie w 1931 roku

Wizja lokalna w Rogowie po katastrofie w 1931 roku

Wizja lokalna w Rogowie po katastrofie w 1931 roku

Wizja lokalna w Rogowie po katastrofie w 1931 roku

Wizja lokalna w Rogowie po katastrofie w 1931 roku

Wizja lokalna w Rogowie po katastrofie w 1931 roku

Wizja lokalna w Rogowie po katastrofie w 1931 roku

Wizja lokalna w Rogowie po katastrofie w 1931 roku

Wizja lokalna w Rogowie po katastrofie w 1931 roku

Wizja lokalna w Rogowie po katastrofie w 1931 roku

Wizja lokalna w Rogowie po katastrofie w 1931 roku

Wizja lokalna w Rogowie po katastrofie w 1931 roku

Wizja lokalna w Rogowie po katastrofie w 1931 roku

Wizja lokalna w Rogowie po katastrofie w 1931 roku

Wizja lokalna w Rogowie po katastrofie w 1931 roku

Wizja lokalna w Rogowie po katastrofie w 1931 roku

Wizja lokalna w Rogowie po katastrofie w 1931 roku

Wizja lokalna w Rogowie po katastrofie w 1931 roku

Wizja lokalna w Rogowie po katastrofie w 1931 roku

Wizja lokalna w Rogowie po katastrofie w 1931 roku

Wizja lokalna w Rogowie po katastrofie w 1931 roku

Wizja lokalna w Rogowie po katastrofie w 1931 roku

Wizja lokalna w Rogowie po katastrofie w 1931 roku

Wizja lokalna w Rogowie po katastrofie w 1931 roku

Wizja lokalna w Rogowie po katastrofie w 1931 roku

Wizja lokalna w Rogowie po katastrofie w 1931 roku

Wizja lokalna w Rogowie po katastrofie w 1931 roku

Wizja lokalna w Rogowie po katastrofie w 1931 roku

Wizja lokalna w Rogowie po katastrofie w 1931 roku

Wizja lokalna w Rogowie po katastrofie w 1931 roku

Wizja lokalna w Rogowie po katastrofie w 1931 roku

Wizja lokalna w Rogowie po katastrofie w 1931 roku

Wizja lokalna w Rogowie po katastrofie w 1931 roku

Wizja lokalna w Rogowie po katastrofie w 1931 roku

Wizja lokalna w Rogowie po katastrofie w 1931 roku

Dobrowolnie w objęcia śmierci Samobójcy -- starzy i młodzi

Zamachy samobójcze, to na ła-
mach prasy rubryka tak codzienna
i tak obita, że zdawałoby się, iż
Warszawa pod tym względem w
statystyce wielkich miast europej-
skich zajmuje pierwsze miejsce.

A jednak tak nie jest. Przeciwnie -- mimo wszelkich pozorów --
stolica Polski

zajmuje w tej posurej statystyce
dość odległe miejsce.

Nie posiadamy danych dotyczących
wszystkich zamachów samobój-
czych, udanych i nieudanych -- na-
tomiasz do porównania tego roz-
porządzonej cyframi, odnoszącej się
do zgonów samobójczych. I o-
tóż okazuje się, że na czołowe miej-
sce w Europie wysuwa się Buda-
peszt, gdzie przypada 56 zgonów
samobójczych na 100 tysięcy miesz-
kańców.

Po nim idą: Wiedeń (46
zgonów samobójczych), Hamburg
(43), Lipsk (42), Berlin (40) i t. d.
Najmniej samobójstw notują miasta
angielskie i holenderskie (Londyn
13, Amsterdam 9).

Warszawa w tym samym czaso-
kresie zajmowała miejsce środko-
we.

notując przeciętnie 30 zgonów sa-
mobójczych na 100 tys. swolch
mieszkańców.

Powyższe dane porównawcze od-
noszą się do lat 1927 -- 1932. W
tej ostatniej dacie aż do rok 1932-zi
zaznacza się w Warszawie wyraźny
spadek liczby zamachów samo-
bójczych i dopiero rok 1932-zi przy-
nosi lekka zwrotkę.

I otóż ten zaobserwowany w ła-
tach ostatnich brak warszaw-
skim spadek liczby samobójstw, a
po nim zwrotka, choć niewielka, za-
sługują na uwagę i zastanowienie.

Logiczne rozumowanie nakazy-
wałoby sądzić, iż okres potęgują-
cego się kryzysu i coraz cięższej
walki o byt,

sprzyja wzrostowi samobójstw
i dopiero pewne życie się z temi
nowymi warunkami bytowania mo-
że wzrost ten sparałizować.

Tymczasem -- jak widać z cyfr --
właśnie te najgorsze lata kryzyso-
we: 1930 -- 1932, notują w War-
szawie nie wzrost, a spadek liczby
samobójstw; właśnie rok 1932-zi,
w którym oczekiwacby należało --
pod wpływem oswojenia się z wa-
runkami -- raczej spadku cyfr sa-
mobójstw, przynosi jej wzrost. I co
jeszcze dziwniejsze: lata 1927 --
1929, będące latami najlepszej kon-
iunktury gospodarczej, kroczą w
statystyce warszawskiej z liczbą
samobójstw w znacznym wyższo-
ści nad następnymi latami kryzysowymi.

Wszystko naopak w tej War-
szawie! Samobójcy stoczeni
jakby sprzylił się postępować
naprzekór wszelkiej logice

i „wbrew rozsądkowi”, który na-
kazywałby im zabić się nie wte-
dy, kiedy chcą, ale kiedy pozwalają
doświadczone w tej „dziedzic-
nie” -- statystyki...

Ta niestamita dla mądrych teorety-
ków niespodzianka łagodzi nieco
fakt, że statystyka warszawska wy-
kazuje w latach ostatnich
wzrost liczby zgonów samobój-
czych.

Kiedy jeszcze w latach 1927 -- 1929

procent zamachów z wynikiem
śmiertelnym wynosił 23 pr., to w
okresie 1930 -- 1932 podniósł się
już do 26 proc., a dla samego roku
1932 wyraża się stosunkiem aż 27-
procentowym.

Jakiś stąd wniosek? Ten oto, że
kandydaci do śmierci samobójczej
w ostatnich latach kryzysu z więk-
szą rozważa przygotowawali się
do śmierci, a zatem, że
był to ludzie bardziej dojrzałi
wiekami.

Potwierdza ten pogląd w zupeł-
ności statystyka, która wykazuje
w latach 1930 -- 32 dość wydatny,
w porównaniu z okresem 1927 --
1929, spadek liczby zgonów samo-
bójczych młodszych (do lat 29-ciu),
a zało bardzo duży wzrost liczby
zgonów u samobójców w wieku
późniejszym. Natęższy przytem
proc. zamachów z wynikiem śmie-
rtelem przypada na grupę najstar-
szą, mianowicie

na osoby w latach od 50 do 60.

Uwidocznia się zaś ten wzrost wy-
raźnie u mężczyzn i to zarówno
chrześcijan jak i żydów.

W związku z tem zjawiskiem za-
znacza się też pewne przegrupowa-
wanie w rodzaju sposobów pozba-
wiania się życia: Mężczyń więc licz-
ba otruc, najczęściej stosowanych
przez kobiety, a najłatwiejszych do
zastosowania przez mężczyzn

nie odpowiednich środków zapobieg-
awczych

wzrasta natomiast liczba zamachów
samobójczych w sposób najbardziej
radikalny,

jak przez powieszenie się i skok
z wysokości.

Tu znowu nadmienić wypada, że
żydzi, choć naogół o wiele rzadziej
godzą na swe życie niż chrześcija-
nie, stosują najczęściej skok z wy-
sokości i dlatego procent samo-
bójstw z wynikiem śmiertelnym jest
u nich wyższy niż u chrześcija-
n i to zarówno u mężczyzn, jak
i u kobiet.

Warto jeszcze przyglądać się
podziałowi samobójców według
wzrostu. Widzimy ze statystyki za
okres ostatnich, że
prawie połowa zamachów samobój-
czych przypada na grupę w wieku
od lat 20 -- 29.

Na drugim miejscu stoi grupa lat
od 30 -- 49, a na trzecim -- od lat
15 -- 19. Tu znowu godzi się za-
znaczyć, że grupa lat od 20 -- 29
jest najmłodsze i tak u samo-
bójców jak i u samobójczyń; zato
w grupie lat 30 -- 49 przeważa jest
po stronie mężczyzn, a w grupie
lat 15 -- 19 po stronie kobiet. Za-
równo zaś kawalerowie jak i pan-
ny stanowią najliczniejszy kontyngent
samobójców, jednakże w ła-
tach kryzysowych odsetek samo-
bójców -- kawalerów nieco maleje,
gdy natomiast

wzrasta odsetek samobójców-
żonatych.

Ten objaw zrozumiały jest, zwa-
żywszy okoliczność, iż kryzys dał
się bardziej we znaki ludziom żona-
tym, a więc i rodzinnym.

Cieężkie warunki materialne, brak
pracy, brak środków do życia, ru-
sna majątkowa i t. p. są w latach
ostatnich najczęściej notowanymi
w Warszawie przyczynami zamachu sa-
mobójczego. W okresie 1927 --
1929 r. z tych powodów mieliśmy
26,7 proc. wszystkich samobójców,
gdy okres 1930 -- 1932 daje ich już
43,8 proc. A więc
niemał połowa wszystkich popełnio-
nych w tych latach samobójstw
wywołana była ciężkimi warunkami
materiałnymi!

I któż to są ci, co w zamachu sa-
mobójczym szukają ucieczki od ży-
cia i jego trosk? Z jakiej klasy spo-
łecznej rekrutują się?

Możnaby na pytanie to nie od-
powiadać, bo nie pozwalam być ca-
wiekiem bardzo dumającym, aby
dociec, że owi samobójcy, to w
przeważnej części
ludzie ciężko o byt własny,
a więc przedstawiciele społecz-
ności rekrutują się?

Statystyka potwierdza ten
pogląd w zupełności, stwierdza-
jąc, że w okresie 1930 -- 1932
przeszło 52 proc. ogółu zamachów
samobójczych w Warszawie przy-
padało na pracowników fizycznych
w tem na służbę domową 13,1 pr.,
na rzemieślników i robotników za-
wodniczych w przemyśle 15,1 pr.,
na robotników niemiejskich i w
przemysłach 17,4 proc. i t. d. Urzędnic-
i przedstawiciele i. zw. wolnych za-
wodów dostarczyli 7,4 proc. samo-
bójców, kupcy i przemysłowcy 1,8
proc., pracownicy handlowi 4,1 pr.,
Młodzież ucząca się dała 2,1 proc.
samobójców.

Pozostaje jeszcze w tym pozur-
nym traktacie kwestia porządku, na
którą przypada największa ilość zama-
chów samobójczych. Otóż na cze-
le wszystkich miastecy -- dziw-
nym zbieżeniem okoliczności -- kro-
czy

miasto warszawskie, przyczem 135
zgonów samobójczych przypada na
100 tys. mieszkańców.

dalej idą miesiące: kwiecień (130),
lipiec (129), czerwiec (126), listo-
pad (123).

A zatem wiemy, że w Warszawie
nie ma się przyrody do nowego życia,
jest „najniebezpieczniejsza” morza samobój-
ców! Objaw również sprzeczący
z wszelką logiką. Ale czyż można
wymagać logicznego rozumowania
od ludzi, których przynależność jest
uciążliwa od życia i wszelkich jego
trosk...

W K.

W K.

W K.

W K.

W K.

W K.

W K.

W K.

W K.

W K.

Trybuna Czwietaków

Kierownik P.U.P.P. pod zarzutem przyjmowania prezentów od Zakładów Zyrardowskich

Szanowny Panie Redaktorze!
Przed niedawnym czasem zamie-
ścił Pan w swym piśmie list opi-
sujący kryzys, jak się dzieje in-
walidom wojennym w Zyrardowie
z racji postępowania kierownika
Państwowego Urzędu Pośrednic-
stwa Pracy, p. Piwowara.

Obecnie jestem w posiadaniu no-
wych dowodów, stwierdzających
omijanie ustaw przez Zakłady Zy-
rardowskie drogą łapówek. Podaję
je do wiadomości publicznej, są-
dząc, że przedź dotrą do wiadomo-
ści odpowiednich czynników i spo-
wodują jaknajdalej idące konse-
kwencje.

Publiczna tajemnica w Zyrardo-
wie jest, że kierownik P. U. P. P.
bierze łapówki od Zakładów Zy-
rardowskich, wzamianę rwarantując
się im swemi prerogatywami jako
kierownik Państw. Urzędu Pośr.
Pracy. Ma się rozumieć, dzieje się
to ze szkodą dla państwa i z krzy-
wdą dla inwalidów, nie kierowa-

nych, w myśl przepisów do pracy
w Zakładach Zyrardowskich.

Dotychczas jednak nikt nie kon-
kretnego nie działał, a jeśli kto
był u źródła prawdy, milczał w o-
bawie o swą pracę, zależną od Za-
kładów Zyrard. Obecnie jestem w
posiadaniu dowodów, że p. kierow-
nik P. U. P. P. oprócz pięknej
mieszkania od Zakł. Zyrard., swego
czasu otrzymał prezent z

Zwycięstwo idei państwowej w Poznańskim i na Pomorzu

Wedle dotychczasowych obliczeń, rezultaty wyborów do rad miejskich w województwach poznańskim i pomorskim przedstawiają się następująco:

Poznańskie:
na ogólną ilość 1260 mandatów lista

Nr. 1 zdobyła 669 mandatów:
Endecja 530;
N. P. R. — 59;
Niemcy — 33;
P. P. S. C. K. W. — 20;
Chadecja — 13;
Lista lokalna — 4.

Pomorze:
Na 564 mandaty

Nr. 1 — 294 mandaty:
Endecja — 171;
N. P. R. — 59;
Niemcy — 22;
P. P. S. C. K. W. — 20.
Żydzi — 1.

Lista Nr. 1, reprezentująca oboz państwowy zdobyła tedy zdecydowaną większość w Poznańskim i na Pomorzu ponad 53 proc.

Endecja w wyborach wczorajszych poniosła olbrzymie straty na rzecz obozu idei państwowej.

I tak, na Pomorzu, gdzie do-

ład posiadała 80 proc. mandatów spadła do 30 proc., w Poznańskim, gdzie również posiadała 80 proc. spadła do 40 proc.

Straty innych partji są jeszcze jaskrawsze. Dotyczy to również i mandatów niemieckich.

30 milionów na mieszkania Donosie uchwały rządu

Na piątkowym posiedzeniu komitetu ekonomicznego ministrów im. m., jak już donosiliśmy, rozpatrywane było zagadnienie ruchu inwestycyjnego w kraju, a w szczególności sprawa budownictwa mieszkaniowego.

W wyniku tych narad, jak się dowiadujemy, komitet ekonomiczny

ustalił zasady popierania akcji budowlanej - mieszkaniowej na rok 1934/35.

Ponieważ na okres ten przeznaczona jest na popieranie akcji budowlanej suma 30 milionów złotych, interesującym jest z punktu widzenia ogólnego jakie komitet ekonomiczny ustalił zasady, t. j. jaka kolejność przy finansowaniu tych robót będzie obowiązywała.

Otóż w pierwszym rzędzie finansowane ma być drobne budownictwo zarówno murowane, jak i drewniane.

Następnie finansowane będą roboty przy wykańczaniu znajdujących się już w budowie większych obiektów, dalej okazana będzie pomoc przy przebudowie większych mieszkań na mniejsze, stwierdzono bowiem, że zwłaszcza w większych miastach duża ilość węższych mieszkań świeci pustką, wreszcie pewne sumy przeznaczone zostaną na remont większych obiektów ze względu na bezpieczeństwo publiczne i obowiązujące przepisy budowlane.

Nadto zwrócono uwagę na konieczność zapewnienia postępowania prawnego-administracyjnego w sprawach przewłaszczenia gruntów państwowych przeznaczonych na akcje budowlane.

W Warszawie odbył się w gmachu Centrum Wyszkożenia Sanitar. przy ul. Górnolężnej zjazd woj. Belniacy z wojewodą Belną - Prażmowski, generałowie: Gluchowski, Zaruski, Mecnarowski, Wieniawa - Długoszowski.

Belniacy na zjeździe przedzieli świętę 20-letni patrol

W Warszawie odbył się w gmachu Centrum Wyszkożenia Sanitar. przy ul. Górnolężnej zjazd woj. Belniacy z wojewodą Belną - Prażmowski, generałowie: Gluchowski, Zaruski, Mecnarowski, Wieniawa - Długoszowski.

Zjazdowi przewodził honorowy do żywotni przez Koła woj. Belniacy - Prażmowski. Obrady zajął gen. Wieniawa - Długoszowski.

Na zjeździe dokonano wyboru nowych władz Koła.

Na przesea powołano ponownie gen.

Wieniąwę - Długoszowskiego, na członków zarządu: płk. dr. Kawiński, gen. Mecnarowski, płk. Zaruski, gen. Prażmowski, ppłk. Kornilowicz, mjr. A. Cedro-Rudnicki, por. Świątko-Nachodźca i por. Zdz. Rudnicki. Na wiceprezesa sądu koleżeńkiego powołano gen. Gluchowskiego.

Pozaatem zjazd uchwalił uroczyste obchody w przyszłym roku 20-tą rocznicę wyruszenia z Krakowa w dniu 4 sierpnia 1914 r. pierwszego patrolu kawalerskiego do Jędrzejowa, w skład którego wchodził: Belniacy - Prażmowski, Gluchowski, Skrzyński - Km. c. m., Hanka - Kulesza oraz s. p. płk. Ant. Jabłoński i s. p. podpor. Bończa-Karwacki.

Głodówka dr. Stefanowskiego Starania o ubezwłasnowolnienie

Znany na terenie Warszawy rentgenolog, dr. Stefanowski, osadzony za malwersacje pieniężne w więzieniu rozpoczął powtórna głodówkę na znak protestu przeciwko odmowie władz sądownych na prośbę zwolnienia go za kaucją.

Głodówka dr. Stefanowskiego trwa już kilka dni. O ile nie przerwie jej sam, zostanie przewieziony do szpitala więziennego, gdzie będzie odżywiany nawet wbrew swej woli.

Sprawa jego, której termin już został wyznaczony przez Sąd Okręgowy, zapowiada się niezmiernie sensacyjnie. Już teraz rodzina Stefanowskiego niezależnie od starań o zwolnie-

nie go za kaucją, wszczęła kroki celem ubezwłasnowolnienia dr. Stefanowskiego, motywując te starania choroźliwa rozruchnością oskarżonego, trwającego w nieznanym sposób olbrzymie sumy. O ile podanie o ubezwłasnowolnienie zostanie załatwione przychylnie, będzie to miało kolosalny wpływ na wymiar kary w zapowiedzianym procesie.

W tych dniach Stefanowskiemu i współoskarżonemu z nim J. Hamerowi, który został zwolniony z więzienia ze względu na zły stan zdrowia, zostały wręczone akty oskarżenia. Obydwaj obwinieni zostali z art. art. 262, 265, 267 i 187 K. K.

Smiertelny upadek przy straszaniu gołębi

Zamieszkały we wsi Kępa Nadwiślańska Emil Witt wraz ze swym synem 13-letnim Rudolfem był entuzjastycznym kłobowcą gołębi.

Wczoraj Witt, wraz ze swym synem Rudolfem wyszedł na dach gołębnika

i zaczął przy pomocy długiej tyczki szmaty, przymocowanej do niego, straszyc gołębie.

W pewnym momencie Rudolf Witt spadł z gołębnika, ponosząc śmierć na miejscu.

Stracenie 3 bandytów w Łomży

GRODNO, 27.11. Wykonano w Łomży wyrok śmierci na trzech bandytach: Mroczkowskim, Calmie i Karwowskim, skazanych na karę śmierci przez sąd dorozny w Łomży za wymordowanie rodziny Bagdskich.

PORADNIK dla wszystkich Zdrada za oknem

JOZEFA GAWĘDY

Co zobaczyli małż i narzeczony?

Jestem bardzo młody, gdyż mam za ledwie 20 lat, żona jest osoba młodszą i jesteśmy już dwa lata po ślubie, życie nam płynęło niezmacone. Kochałem żonę jak naprawdę kocha młoda mężczyzna. Czy wzajemnie?... Można powiedzieć - tak, gdyż pobraliśmy się z pierwszej miłości.

I mimo, że w dzisiejszych czasach trudne jest utrzymanie się gdyż ja jako początkujący pracownik drukarski zarabiam niewiele, jednak żona pogodziła się z tem i nie wymagała rzeczy takich, których bym nie był w stanie kupić.

Nadmienić warto, że pochodzi ona z dobrej, religijnej rodziny i jako taka wychowanie dostała naprawdę dobre, wcale też mówią zawsze a nawet przy sieganiu (prócz przysięgi ślubnej) że nikogo więcej w życiu nie pokocha i nie pomyśli nawet o tem aby z kims innym mieć jakiegoś bliźszego słuski.

Naraz jak grom z nieba, nawiązuje się nowa znajomość - jest nas troje. Można powiedzieć, że to historia codzienna, że to powtarza się w każdym małżeństwie, ja jednak myślę inaczej - możliwe, że jestem zbyt naiwny, nie znam dobrze życia lub zbyt samego małżeństwa - ale nasza miłość była coś innego, była naprawdę pierwszą miłością i nie wyobrażałem sobie, aby którekolwiek z nas mogło pokochać kogoś innego, z mojej strony uczucie to zostało niezmiennione... Żona natomiast została niewierna i jak już powiedziałem znalazł się trzeci...

Może „on” jest bogaty i dale żonie jakieś prezenty, których bym ja nie był w stanie jej ofiarować?

Nie, - takim nazwał go nie można było awantury - a jedynie tylko ze słowami: „jak mogłaś coś podobnego zrobić, ty, moja żona?”

Ima, rozstrojna kobieta napewno by zaczęła prosić ażeby jej darował, ona na to za dumna, obspalała mnie gradem najróżniejszych słów. Dopiero później przeprosiła mnie i poprosiła o przebaczenie.

Otóż gdy wyszedłem, tak mnie coś podkusiło ażeby zajrzeć do okna - i co widzę: Oto żona moja w objęciach Olesia (tak mu na imię), calusy... pieśczoły... słowa skierowane przeciwko mnie, jak np. „ach Ojku ile razy rozmawiam z Jankiem (ze mną) myślę tylko o Tobie”, „kocham tylko ciebie” i t. p. i t. p.

W głowie zaczęło mi się kręcić, serce uczuło największą jaką może istnieć na świecie nienawiść, ale opanowałem się i wszedłem do mieszkania bez groźby lub awantury - a jedynie tylko ze słowami: „jak mogłaś coś podobnego zrobić, ty, moja żona?”

Ima, rozstrojna kobieta napewno by zaczęła prosić ażeby jej darował, ona na to za dumna, obspalała mnie gradem najróżniejszych słów. Dopiero później przeprosiła mnie i poprosiła o przebaczenie.

Otóż gdy wyszedłem, tak mnie coś podkusiło ażeby zajrzeć do okna - i co widzę: Oto żona moja w objęciach Olesia (tak mu na imię), calusy... pieśczoły... słowa skierowane przeciwko mnie, jak np. „ach Ojku ile razy rozmawiam z Jankiem (ze mną) myślę tylko o Tobie”, „kocham tylko ciebie” i t. p. i t. p.

wyjściu mówi do mnie: „Janku co ci to szkodzi gdy się z nią pocałuje, czyż to jest grzechem?”

Poradź mi więc kocham! Panie Redaktorze co mam robić dalej, gdyż jestem bliki nawet samobójstwa, jaż nie tylko myślę, że to o kobiecie chodzi, wstrząsnę mnie od tego trocha.

Raz jeszcze proszę Cę. Jozefa Gawędy poradź mi, co albo przynajmniej w swym imieniu do mnie napisz, gdyż mimo wszystko, ja kocham.

Zrosnąć Janku Z.

— Żona Pańska nie zdaje sobie sprawy z tego, co to jest małżeństwo. Jej zapytanie czy pocałunki z Olesiem są grzechem, dowodzi albo wielkiej naiwności albo wielkiego wyjątkowania i cynizmu.

Ala przypuszczam, że to raczej naiwność.

Tem nie mniej musi jej Pan wy tłumaczyć, że jeśli to nie grzech, to w każdym razie gruba nieprzyzwołość wobec Pana, jako własnego męża.

Dobrzeby było, gdyby Pan mógł wpłynąć jakoś na odsunięcie się owego Olesia od waszego domu.

Ala musi Pan to zrobić tak, żeby żonie się zdawało, że on przestał byćwać z własnej woli, lub też że ona go do tego skłoniła.

Bo wszelkie działania energiczne w kierunku rozłączenia ich, może

Wróżby na dziś

Ranek - może nam przynieść gorszą passę, co odbije się zwłaszcza na stosunkach z osobami pięciomiennej przynosiąc rozczarowania, niepotrzebne wyrzuty lub kaprysy.

Nieco później - po godz. 9-ej - może się dać odczuć pewne napięcie nerwowe z tendencją do gwałtownych wyładowań, nieoczekiwanych odruchów sympatii lub antypatii, nagłych zmian, chęcia przygód romantycznych.

Okres obiadowy - około godz. 15-ej - przyniesie rozbudzenie uczuciowości.

bami sympatycznymi, pragnienia formowania nowych związków - ale wskazane jest przytem zachowanie pewnej dyskrekcji i ostrożności.

Godz. 18-a może nam przynieść drobne rozczarowania i zawody, obietnice wówczas dokonane - nie zostaną dotrzymane.

Bliziej godz. 17-ej natomiast zaznaczy się zwiększona ruchliwość umysłowa i towarzyska, która może dać niezłe rezultaty.

Wieczór nie wykazuje pass ujem-

Pod maską miłości

Tari pedem pobiegła w stronę tej ulicy, na której zostawiła samochód Maharadży. Gdy doszła do zakretu, zauważyła, że auto stoi na swoim miejscu, tak, jak je zostawiła i szofer siedzi przy kierownicy tak obojętny, jak gdyby nie ruszał się ze swego miejsca przez cały czas jej nieobecności.

Jedną tylko zaszła w nim zmiana, a mianowicie siedział z odkrytą głową. Jego wspaniałe turban spięty broszą ze znakiem Maharadży zniknął gdzieś bez śladu.

Tari wiedziała, że turban zgubił on w czasie, gdy podsluchiwał pod drzwiami ich numeru w hotelu i został słoszony przez Bielickiego.

Początkowo chciała zapytać go, gdzie podział swe nakrycie głowy, rychło jednak przyszło jej do głowy, że właściwie nie wypadało jej wadać się w rozmowy ze służącym swego przyjaciela.

Kazała więc tylko szybko wracać do hotelu, w którym mieszkał Maharadża.

W malej torebce, która kurczowo zaciskała w ręku, znajdował się ów wspaniały pierścień z rubinami, za którym Maharadża uganiał się dostojnie po całym świecie.

Gdyby jeszcze udało jej się ustalić, gdzie Bielicki podział ową wspaniałą kolę z pereł, stanowiącą chlubę rodowa Maharadżów Lahore, gdyby mogła ją zwrócić młodemu władcy, byłaby najszcześliwszą w życiu kobietą.

Najszcześliwszą z tego względu, że niepotrzebowałaby już więcej tulać się w ka-

baretach, od razu byłaby zamożna, gdyż Maharadża zupełnie wyraźnie dawał jej do zrozumienia, że dla znalazcy skarbow, nie pozostaje żadnej ofiary.

Tari nie wiedziała, w jaki sposób opowie Maharadży o znalezieniu pierścienia. Postanowiła jednak w żadnym wypadku nie narażać Bielickiego na gniew i zemstę jego przeciwnika, nie układała zgóry żadnego planu rozmowy, wierząc w swoją genialną improwizację i w swoją sztukę przekonywania ludzi.

Auto szybko mknęło ulicami miasta i znów było przedmiotem podziwu ze strony licznych przechodniów.

Maharadża przyjmował właśnie interesantów, gdy służba dała mu znać, że Tari wróciła do swoich pokoiów.

Niezwłocznie przerwał audjencje i udał się do niej. Bardzo pięknie wyglądał w witywym stroju, tylko oliwkową barwą twarzy różnił się od tych elegantów europejskich, których spotykała w wielkich stolicach świata. Podszedł do niej, chwycił ją w ramiona i na ustach wcisnął gorący pocałunek.

— Wróciłaś? A ja myślałem, że w ten sposób chciałaś usunąć się odemnie, cicho i bez pożegnania, aby nie sprawić mi bólu.

Pierwszy raz zagadnął ją o imieniu. W sercu Tari zapanowała radość bezmier-na na wieść, że rozstanie z nią przepęłoby bitem serce Maharadży.

— Tak, wróciłam, i nawet przyniosłam Waszej Wysokości...

— Ależ nie tytułuj mnie tak oficjalnie. Czas już najwyższy, abyśmy mówili do siebie naprawdę, jak ludzie zwykli, którzy się kochają.

— Jakże cię mam nazywać?

— Mów mi po prostu Si. Tak ów nazy-

wano mnie w dzieciństwie. Tak bardzo pragnęłbym powrotu do tych czasów, tak mi się przykrzy moje oficjalne stanowisko, że te chwile, w których będziesz mnie tak nazywała będą dla mnie prawdziwym wy-tęchnieniem i ukojeniem.

— Dobrze, Si. Tak będą cię odąd nazy-wała. A teraz patrz... Otworzyła foretkę i wyjęła z niej pierścień. Maharadża zaledwie ujrzał klejnot w jej ręku, chwycił go skwapliwie w ręce i przez pewien czas głosu nie mógł z siebie wydobyć. Wreszcie zaczął mówić szybko i niemiastem urywanymi słowami:

— Tari... Skąd?... Skąd ty zdobyłaś... ten pierścień. Powiedz... co chcesz, ażeby oddać mi go zpowrotem do reki... Jakielż żadasz nagrody?

— Weź go sobie, Si.

Niczego nie żądam wzamian, bo ofiarowałem mi już wszystko, co ofiarować mógłę. Chcę tylko twej miłości, chce, żebyś kochała mnie jeszcze więcej, żeby twoja myśl jasna była i spokojna, weź ten pierścień i złóż go zpowrotem w skarbca oj-ców, aby twój ojciec mógł odoczywać w spokoju. O jedno tylko cię proszę, Si, żądam odemnie, abym ujawniła ci, skąd mam ten pierścień. Nie żądam, ażebyś się stała powodem zemsty.

Maharadża znów porwał ją w ramiona i całując mówił:

— Dobrze, niech się stanie według twej woli. Jeżeli jednak moi detektywi wpadną na ślad tego złoczyńcy, wówczas będę uważał się za zwolnionego z danego ci słowa. Ja jednak nie zrobię nic w tym kierunku, żeby się dowiedzieć, skąd wziął się klejnot w twoim ręku.

(Dalszy ciąg jutro).

Uroczystość Batorowa w Grodnie

W sobotę i niedzielę odbyły się w Grodnie wielkie uroczystości uczczenia 400-letniej urodziny Króla Stefana Batoro. Na uroczystości przybył p. Prezydent Rzplitej, Kultury i Spraw Publicznych, w niedzielę o godz. 10.00 odprawione zostało w katedrze Faraym uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez ks. arcybiskupa Jajbrzykowskiego. Kazania wygłosił kapłan polowy ks. Sledzewski z Wilna. Plac Batoro i przyległe ulice zajęły olbrzymie tłumy publiczności.

Po nabożeństwie Pan Prezydent przywitany został okrzykiem „Niech żyje.” D-ca 81 p.p. plk dypl. Maczek wręczył Panu Prezydentowi dyplom i oznakę powiatową.

Następnie Pan Prezydent przystąpił na wysokie podjum w kształcie wieży na pl. Batoro, skąd wysłuchał przemowy p. wojewody Kościalskiego, który w podniosłych słowach salutował sylwetkę Króla Stefana Batoro. Wzniesiono szów okrzyk na cześć Pana Prezydenta, poczem nastąpiła minuta milczenia, poświęcona pamięci Wielkiego Króla.

Pan Prezydent następnie przystąpił na trybunę, gdzie w otoczeniu pułków i oddziałów garnizonu grodzieńskiego.

Defilada trwała przeszło godzinę.

Po skończonej defiladzie nastąpiło na Zamku Królewskim odsłonięcie tablicy pamiątkowej z brązu. Aktu tego dokonał Pan Prezydent.

Wewnątrz Zamku, w pokoju, gdzie zmarł Wielki Król odbyło się uroczyste posiedzenie Wojewódzkiego komitetu uczczenia Króla St. Batoro.

O godz. 5 p.p. Pan Prezydent udał się z Zamku Królewskiego na dworzec kolejowy, skąd odjechał do Warszawy.

Dwie sprawy Romana Galskiego

Sąd okręgowy rozpatrywał wczoraj dwie sprawy Romana Galskiego, oskarżonego o defraudację. W jednej z nich stał

Wrócił na swe legowisko

Na ul. Wiosennej przechodnie zauważyli dużego wieprza, przywiązanego na postronku do żerdzi w parkanie. Zwierzę kwiczało i wrywało się, powodując zbiegowisko.

Jak się okazało—wieprz został skradziony Józefowi Więclawskiemu (Zelazna 38), który przyjął wieprza z powrotem z otwartym ramieniem. Chrzcząc z zadowolenia, zwierzę ułożyło się w swem legowisku w chlewie.

Elektryfikacja pow. Białostockiego

Starosta powiatowy p. inż. St. Michałowski przyjął delegację z gminy Michałowo, złożoną z przedstawicieli samorządu, kupiectwa i przemysłu, w sprawie elektryfikowania osady Michałowo i przyległych wsi.

Delegacja zreferowała p. Staroście życzenia ludności w tym względzie, oraz ofertę przemysłowca z Warszawy, który własnym kosztem podejmuje się na terenie Michałowskim dokonać niezbędnych inwestycji.

Jak nas informują—ten sam

przemysłowiec podpisał już z sąsiednią gminą Gródek umowę na elektryfikowanie uprzemysłowionej osady Gródek, oraz sąsiednich miejscowości letniskowych.

Rzeźnicy proszą o nieuruchomienie chłodni

Cechy rzeźników chrześcijańskich i żydowskich złożyły za pośrednictwem Izby Rzemieślniczej p. komisarzowi Nowakowskiemu memoriał w związku z zamierzonym w krótkim czasie uruchomieniem chłodni przy rzeźni miejskiej. Petenci podają w swoim memoriale, że obok wysokich opłat na rzeźni zostaną obciążeni nowymi ciężarami, które uniemożliwią dalsze prowadzenie warsztatów. Nie mając funduszy na kupno zapasów mięsa, cechy proszą o odroczenie wprowadzenia w życie tego projektu.

KRADZIEŻE

Bechler Maks (Sobieskiego 22) doniósł policji, że z magazynu jego przy ul. Sienkiewicza 18 w niewiadomy sposób zostały skradzione: aparat radiowy firmy „Elektryt” oraz prostownik firmy „Philips” łącznej wartości 650 zł.

— Niejakiemu Zalewskiemu w cegielni Dojłidy skradziono wóz oraz dwa koła z osią łącznej wartości 200 zł.

— Michał Litwiejko (Warszawska 92) oskarżył Stefana Popławskiego (Podleśna), że podczas wspólnej libacji skradł mu 29 zł.

— Szułmeł Calko (Rabińska 12) nie poznał swej szopy znajdującej się obok szopy maj. Krywlany. W ciągu trzydniowej jego nieobecności skradziono ścianę. Stratę Calko oblicza na 200 zł.

— W państw. tartaku Dalekie gm. Brańszczyk skradziono 7 pasów skórzanych oraz 80 kg. i 40 dkg. drutu miedzianego. Straty wynoszą 1.793 zł. Sprawcy nieznan.

Popierajcie L. O. P. P.

nał pod zarzutem przywłaszczenia 2.300 zł. z pów. komitetu do spraw bezrobocia. Po wysłuchaniu świadków i biegłych sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem. Ze zdeftardowanej kwoty Galski zwrócił już 1.300 zł.

W drugiej sprawie był Galski oskarżony o defraudację kwoty ponad 7 tys. zł. w spółdzielni „Rolnik.” Wyrok—2 lata więzienia z zawieszeniem wykonania kary z obowiązkiem zapłacenia tej sumy w ratach.

Zamknięcie 12 piekarni

Władze wydały zarządzenie zamknięcia w Łomży 12 piekarń, które nie odpowiadały przepisom i wymogom sanitarnym. Ostateczny termin wyznaczony został na 24 bm. Wobec tego, że piekarze się doń nie zastosowali, z polecenia starostwa piekarnie te opieczętowano. Piekarze ci czynią starania, aby decyzję cofnięto.

A.O.Z.S. w Sokółce

Na organizacyjnym zebraniu akademickiego oddziału Związku Strzeleckiego w Sokółce został wybrany zarząd w osobach: prezes—p. Stanisław Kubik, wiceprezes—p. Władysław Jączek, sekretarz—p. Jerzy Iljuczek, skarbnik—p. Władysław Mikula i komendant oddziału—Eugenjusz Biernacki.

Nareszcie ujrzycie film, który stanowi epokę w dziejach kina!

BUNT MŁODZIEŻY

Potężny dramat rewolucyjny

Wytwórnia „PARAMOUNT” oddała do dyspozycji twórcy tego filmu CECIL B. DE MILLE’A kolosalne sumy pieniężne, to też film wypadł imponująco

Genjalny wkrzesiciel przeszłości CECIL B. DE MILLE stworzył wreszcie nawskroś współczesne arcydzieło filmowe

od jutra w kinie MODERN

Oślawiana grzesznica

Rospustna pieśniarka

Najczulsza matka

Porzucona Kochanka

Przewrotna uwodzicielka

Każda kobieta powinna ten film obejrzeć, aby opancerzyć się przeciwko męskiej obłudzie i... ! ! ! ! !

WIELKA GRZESZNICA

Najlepszy tegoroczny film „Paramountu

Potężniejszy niż „BOCZNA ULICA”
Realistyczniejszy niż „JENNIE GERHARDT”
W rolach głównych

CLAUDETTE COLBERT

pamiętna popca z filmu „W cieniu kryzya”

RICARDO CORTEZ

godny następcza Rudolfa Valentino

BABY LA ROY

fenomenalne dziecko

! OZIS WIELKA PREMERA w kinie „APOLLO” Początki: 5, 6⁴⁵, 8³⁰, 10¹⁵